

of Victoria). Alina Cherviatsova przeanalizowała główne wątki Putinowskiej narracji historycznej wobec Ukrainy oraz rosyjskie sposoby prowadzenia wojny informacyjnej w sferze historycznej. George Soroka wskazał natomiast, w jak różnorodny sposób do przeszłości odwołuje się w swych wystąpieniach — zwłaszcza kierowanych do zagranicznego audytorium — prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Natomiast Piotr Oleksy argumentował, że kult Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, promowany w Rosji w ostatnich dekadach, służył przygotowaniu społeczeństwa na kolejny wielki konflikt, w którym realnym przeciwnikiem jest Zachód. Serhy Yekelchuk, przedstawił natomiast historię ukraińskiego państwa i narodu, dekonstruuując jednocześnie fałszywe mity rosyjskie na temat przeszłości Rosji i Ukrainy. Dyskusja z publicznością dotyczyła również aktualnej polityki oraz postaw społeczeństw zachodnich wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Widocznym i trwałym efektem konferencji są rozmowy z jej uczestnikami, zrealizowane przez Beate Schmidtke. Uczestnicy konferencji zostali poproszeni o podzielenie się refleksją na temat relacji między pamięcią a demokracją oraz dynamiką współczesnych polityk pamięci w Europie, Kanadzie i USA. Zestaw dziewiętnastu wypowiedzi trwających od kilku do kilkunastu minut jest dostępny na kanale YouTube „EUCAnet” prowadzonym przez Centrum Studiów Globalnych². Filmy te mogą być zarówno inspiracją, jak i cennym materiałem dydaktycznym.

Piotr Oleksy

Edward Wspaniały — dobry władca PRL? Recenzja filmu „Gierek” w reżyserii Michała Węgrzyna

W ostatnich latach na ekranach kin i telewizorów zobaczyć można każdego roku kilka filmów, których fabuła osadzona jest w realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Są to obrazy, które Polskę Ludową traktują z różnych stron. Znajdziemy filmy przedstawiające codzienność, ukazujące w krzywym zwierciadle życie w latach osiemdziesiątych („Zupa nic”, reż. Kinga Dębska 2021), problemy społeczne i działania aparatu bezpieczeństwa chociażby w kwestii walki z homoseksualizmem („Hiacynt”, reż. Piotr Domalewski, 2021), a także życie gwiazd tamtych lat — np. Kaliny Jędrusik („Bo we mnie jest seks”, reż. Katarzyna Klimkiewicz, 2021).

W 2022 r. na kinowych ekranach pojawił się film, na który część społeczeństwa czekała z dużą niecierpliwością. Jedni byli ciekawi, jak aktorzy poradzą sobie z odtworzeniem historycznych postaci, inni przez pryzmat filmu chcieli powrócić do lat młodości, a jeszcze innych interesowało, w jakim świetle przedstawiony zostanie I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dekady lat siedemdziesiątych. Mowa oczywiście o Edwardzie Gierku i filmie „Gierek” w reżyserii Michała Węgrzyna.

² *Expert Voices on Memory Politics*, YouTube, www.youtube.com/playlist?list=PL8ADW6xXt9VUvpErhcZp1CtdayZDIkk8S (dostęp: 24.03.2023).

Celem tej recenzji jest analiza treści filmu od strony historycznej (pomijam kwestie artystyczne czy ocenę gry aktorskiej). Film został skategoryzowany jako biograficzny. W rzeczywistości jest to mieszanka filmu biograficznego z fabularnym, jednak z wieloma wymyślonymi przez twórców absurdalnymi scenami, które z rzeczywistością nie mają wiele wspólnego. Niewątpliwie zamysłem twórców filmu było przedstawienie Edwarda Gierka jako bohatera walki o gospodarcze ożywienie PRL, wzrost stopy życiowej obywateli, budowę „drugiej Polski” w myśl hasła „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”, które było symbolem gierkowskiej propagandy sukcesu.

Na ekranie Gierek przedstawiony jest jako „swój człowiek”, który często odwołuje się do górniczej przeszłości i podkreśla, że dobrze zna ciężką pracę. „Ja jestem Gierek, ja jestem zwykłym człowiekiem” — pada z ust sekretarza. Taki wizerunek miał pomóc w zbudowaniu i zdobyciu zaufania społeczeństwa, które po wydarzeniach Grudnia 1970 roku i ciągle utrzymywanej podwyżce cen domagało się zmian w dziedzinie gospodarki oraz oczekiwało zmiany sposobu rządzenia i stosunku władzy do ludzi. W tej sytuacji Edward Gierek został przedstawiony społeczeństwu jako przywódca, który w bezpośrednim kontakcie, a nie z partyjnej mównicy postanowił umacniać swoją pozycję. Dlatego, kiedy w styczniu 1971 roku na Wybrzeżu dalej dochodziło do strajków i wystąpień robotników, Gierek postanowił osobiście spotkać się z protestującymi. Wówczas padły słynne słowa „Pomożecie?”, które w filmie przyjęte zostały przez robotników z ogromnym entuzjazmem. Rzeczywistość była jednak inna i pokazują to archiwalne nagrania — robotnicy z dużym dystansem podeszli do słów nowego sekretarza i niezbyt gromkimi brawami zadeklarowali swoją pomoc. Kilka miesięcy później łódzkie włóknianki na tak skonstruowane pytanie premiera Piotra Jaroszewicza, odpowiedziały: „nie”. Jednak o tym w filmie nie ma już ani słowa. Na ekranie widać także ogromną nadzieję przywódcy na zmiany i „ruszenie” kraju z gospodarczego marazmu.

Cała produkcja w typowy sposób ukazuje dwie przeciwstawne strony w duchu walki dobra ze złem. Tymi pozytywnymi bohaterami są przede wszystkim Edward Gierek z Filipem (którego nazwiska w filmie nie poznajemy), który uosabia premiera Piotra Jaroszewicza, oraz wierna sekretarka Gierka — Marzena. Ich przeciwstawieniem są karykaturalnie przedstawione postacie generała w czarnych okularach i działacza partyjnego Maślaka. Bez większego wysiłku możemy dostrzec w nich gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Stanisława Kanię. Jest także grupa SB-ków — wszyscy kontrolowani przez Moskwę. Działają jako intryganci — przeciwko Gierkowi. Przez cały film (obrazujący całą dekadę) robią wszystko, by pogrążyć Gierka i jego ekipę. Generał przedstawiony jest jako mlaskająca sztuczna marionetka, a Maślak to niewychowany cwaniak i prostak, sprytnie dostosowujący się do każdej sytuacji.

Polityczny spisek nie jest jednak jedynym w fabule. Za kolejnym spiskiem stał Zachód i bankierzy, którzy stworzyli chytry plan sprzedawania licencji upadających firm do rozwijających się państw bloku wschodniego. W ten sposób chcieli stworzyć złudne wrażenie chęci pomocy, by rozwiązać tą drogą przede wszystkim własne problemy z rzekomą nadwyżką kapitału w bankach zachodnich. Dlaczego więc bankierzy nie chcą pozbyć się pieniędzy, tylko poprzez sprzedaż licencji planują jeszcze

bardziej się wzbogacić i przy okazji pograć Gierka? Jaki był interes Zachodu, by doprowadzić do bankructwa PRL? Te pytania pozostawiono bez odpowiedzi.

Jako przykład posłużyła licencja na ciągniki rolnicze Massey-Ferguson. Była to dobra, nowoczesna konstrukcja, która miała pozwolić na szybszą mechanizację polskiej wsi. Problemem w przypadku tej licencji okazał się system miarowy i nieprzystosowanie produkcji podzespołów w systemie calowym. Brak odpowiednich urządzeń i kadry spowodował, że produkcja licencyjnych traktorów ruszyła dopiero w 1978 r. Mimo wszystko produkty MF zyskały dużą popularność w gospodarstwach państwowych i wśród rolników indywidualnych. Pomysł zakupu licencji i spłata kredytów gotowymi produktami, a tym samym technicyzacja kraju w dziedzinie rolnictwa, motoryzacji, gospodarstw domowych i wielu innych, był przemysłany na gruncie polskim.

Oprócz wytworzenia atmosfery spisków, autorzy filmu postanowili dodać wątek skupiony wokół podsłuchów i szantażu. Oczywiście cała kontrola odbywa się pod auspicjami Maślaka i generała, którzy nawet w swoich gabinetach mają po kilka magnetofonów szpulowych. Głównym obiektem inwigilacji stała się sekretarka Marzena, którą nachodzą SB-cy, grożą, domagają się donoszenia na przełożonego, udostępniania poufnych dokumentów i podsłuchują, a z pomocą jej sąsiadów nagrywają nawet rozmowy z Gierkiem na taśmę.

Wspomniana już wcześniej kontrola przez Moskwę przedstawiona w działaniach Leonida Breżniewa, ambasadora ZSRR oraz generała KGB z którym bezpośrednio współpracują Maślak i generał. Radzieckim bohaterom nadano również bardzo karykaturalny obraz. Przedstawienie Breżniewa to próba ośmieszenia postaci. Z jednej strony kreowany jest na potulnego, ale schorowanego „wujaszka”, który wymaga stałej opieki. Na krok nie odstępuje go bioenergoterapeutka, która jest obecna choćby w trakcie prywatnej rozmowy z Gierkiem, masuje wówczas stopy gensekowi. Dodatkowo Breżniew nie jest świadomy, że za jego plecami KGB toczy grę o utrzymanie bloku wschodniego i przejęcie władzy. Z drugiej strony Breżniew stale kontroluje Gierka oraz Filipa i na bieżąco śledzi sytuację w Polsce. Jest nieprzewidywalny, w czasie pobytu w Warszawie urządza sobie rajd gazikiem po lotnisku, podczas którego strofuje Gierka za jego współpracę ze USA. Polski przywódca spełnia też wszystkie zachcianki Breżniewa, łącznie z tą o przyznaniu mu *Virtuti Militari*. W filmie ma to miejsce przy okazji bankietu — w rzeczywistości była to oficjalna uroczystość. Oceniając ten fakt, należy mieć na uwadze, że sprzeciwienie się włodarzom ZSRR mogło zatrzymać płynące stamtąd fundusze.

Gierka ukazano jako człowieka dążącego do wolności, któremu marzyło się uniezależnienie od ZSRR i pójście własną drogą do socjalizmu, jak zrobiła to np. Jugosławia. W scenie, gdy dowiaduje się, że Polska jest w stanie zbudować bombę neutronową, stwierdza — „To może dać nam wolność!”. Słowa te w ustach człowieka, w czasie przywództwa którego dochodzi do wpisania do konstytucji zapisu o umacnianiu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim brzmią nie tyle dziwnie, co po prostu śmiesznie. Pozostając przy konstytucji i jej nowelizacji z 1976 r., w ustawie zasadniczej dodano, że Polska jest państwem socjalistycznym (dotychczas — państwem demokracji ludowej), a także dopisano przewodnią rolę partii. Ze słów filmowego Gierka wynika, że zapis ten miał pozwolić mu stworzyć stanowisko prezydenta. Nie wydaje się to do końca logiczne.

W filmie są ukazane oczywiście też inne fakty, z którymi nie można dyskutować, dyskusyjny jest jedynie sposób przedstawienia niektórych z nich. Dotyczy to zwłaszcza ciemnych stron działań władzy w tamtym czasie. Film ma stworzyć złudzenie, że Gierek nie miał z nimi powiązania lub został do niektórych rzeczy zmuszony i tym samym utrwalić idealny wizerunek postaci. Przełomowy dla Gierka rok — 1976 — i podwyżka cen, która była bezpośrednią przyczyną protestów w Radomiu i Ursusie, przedstawione zostały jako manipulacja generała i Maślaka, który zmusił premiera Filipa do przedstawienia projektu pierwszemu sekretarzowi. Maślak zagroził premierowi, że w przypadku odmowy jego syn może ulec przypadkowemu wypadkowi. „Czerwony książę” — bo mowa tu o synu Filipa (czyli o Andrzeju Jaroszewiczu) — był kierowcą rajdowym i jednym z celebrytów tamtego okresu. Gierek o podwyżkach dowiaduje się ostatni i ma tylko złożyć podpis pod ustawą o regulacji cen. W rzeczywistości podwyżka przygotowywana była przez długi czas, a o koniecznych analizach i zmianach debatowano podczas VII Zjazdu PZPR w 1975 r. Nie było więc możliwe, by I sekretarz dowiedział się o niej w dniu wprowadzenia.

Ważnym aspektem jest kwestia podejścia do użycia siły wobec protestujących. Filmowy Gierek początkowo nie chce wykorzystywać milicji i ZOMO do pacyfikacji zająć, by nie popełnić błędu Gomułki z roku 1970. W pewnym momencie jednak łamie się, wybucha i wydaje polecenie użycia jednostek. Cała sytuacja zostaje absurdalnie podsumowana przez podskakującego z radości Maślaka stwierdzeniem: „No to się bawimy!”.

Z filmu dowiadujemy się również, że z wprowadzeniem reglamentacji i bonów towarowych na cukier Gierek nie miał nic wspólnego, że była to kolejna akcja generała i Maślaka wymierzona w I sekretarza. Nie ma w filmie mowy o sytuacji gospodarczej, która wymusiła wprowadzenie takiego stanu.

Edward Gierek zerwał z portretomanią, w tym aspekcie nie ma żadnych wątpliwości. Zdecydował, że jego fotografie nie będą zdobić gmachów publicznych tak jak Gomułki i pozostałych poprzedników. W filmie przedstawiono komiczną scenę, ukazującą moment wyboru odpowiedniego portretu przywódcy. Wielkoformatowe zdjęcia rozrzucone są po całym gabinecie, a zaaferowani pracownicy gabinetu biegają z coca-colą w rękę i przekrzykują się, na którym sekretarz lepiej wygląda. Gierek gromi wszystkich, podkreślając, że nie życzy sobie swoich portretów.

W „Gierku” sporo miejsca poświęcono relacjom państwo — Kościół. Był to czas poprawy tych stosunków. Ważną rolę w tych relacjach odegrał kardynał Stefan Wyszyński i właśnie jego postać pojawia się w „Gierku”. Kilkakrotnie odbywają długie rozmowy, jedna nawet w domu sekretarza. Obaj chcą poprawy warunków życia polskich rodzin, przede wszystkim w kwestii mieszkaniowej. Kiedy sytuacja gospodarcza PRL jest już bardzo trudna i nastroje niespokojne, Gierek prosi Wyszyńskiego o pomoc, by ten zwrócił się do społeczeństwa i pomógł rozładować napięcie. Odnosnie do wątków religijnych warto dodać, że w rzeczywistości Gierek początkowo był osobą wierzącą, miał ślub kościelny. Jednak z czasem, jako komunista, przyjął światopogląd materialistyczny. Nie przeszkodziło mu to jednak w scenie filmowej klęknąć przed matką i przyjąć błogosławieństwo przed objęciem ważnej funkcji.

I sekretarza przedstawiono również jako człowieka skromnego, który nie dążył do życia w luksusie, by nie drażnić swoim prywatnym dobrobytem społeczeństwa. Prośbę żony, by podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych kupić dzieciom jeansy, bo dzieci innych działaczy mają — odrzuca. Stwierdza, że mogą chodzić w teksasach — polskiej wersji jeansów. W rzeczywistości Gierek i jego rodzina korzystali z dostępnych przywilejów. Nie były one jednak tak wyszukane jak w popularnych wówczas dowcipach (o „Stasi latającej do Paryża do fryzjera”, czy plotki o złotych klamkach i marmurowych sedesach w willi). Według narracji filmowej plotki te powstały oczywiście na zamówienie generała i Maślaka, którzy zatrudnili do tego specjalnych „literatów”, by w ten sposób dodatkowo skompromitować Gierka i budować nienawiść wśród społeczeństwa.

W pierwszych dniach września 1980 r., Gierek trafił do szpitala z objawami zawału. Przedstawiono to jako nieudaną próbę otrucia Gierka, oczywiście na zlecenie jego przeciwników. Jest to najprawdopodobniej wątek wymyślony przez twórców filmu, służący zbudowaniu dodatkowego napięcia, bowiem nie znalazłem informacji potwierdzających takie działania.

W kwestii scenografii można dopatrzeć się kilku nieścisłości, ale są to rzeczy, na które zwrócą uwagę tylko bardzo zainteresowani tematem życia w tamtej epoce — np. czarno-biały telewizor wyświetla program w kolorze, a na prezentacji ciągników rolniczych w Stanach, zamiast Fergusonów widzimy krajowe Ursusy. Są to drobne błędy, które nie wpływają znacząco na odbiór filmu jako całości.

Po obejrzeniu filmu mam nieodparte wrażenie, że podobna narracja o Edwardzie Gierku gdzieś już się pojawiła. W 1990 r. ukazała się książka Janusza Rolickiego *Edward Gierek: Przerwana dekada*. Wywiad rzeka z wymowną adnotacją na okładce: Gierek oskarża. Już wówczas zarzucano autorowi publikacji, że wybiela ona postać I sekretarza i buduje wizerunek byłego przywódcy jako człowieka dążącego do demokratycznych przemian, podejmującego decyzje wyłącznie po poradach z szeregiem specjalistów. Sam tytuł wskazuje, że Gierek wierzył w wydobycie kraju z postępującej zapaści, lecz przerwano mu możliwość budowania „drugiej Polski”.

Wydaje się, że scenarzyści filmu wiele zaczerpnęli z tej książki, bowiem obraz Gierka rysowany w publikacji w widoczny sposób przekłada się na ekran, a niektóre sceny wyglądają jak żywcem z niej wzięte. „My chcieliśmy dobrze, nasza linia była słuszna, ale wrogie elementy (w przypadku filmu Maślak i generał) nam przeszkodziły i nie dały dokończyć pracy” — można streścić jednym zdaniem treść. I taki obraz Gierka wypływa też z filmu Węgrzyna. Krystaliczny bohater spotyka się z przeciwnościami ze wszystkich stron, a trwa przy nim tylko rodzina, na czele z żoną, powtarzającą co jakiś czas, że „chcesz dobrze” oraz „ludzie cię kochają”.

Próba stworzenia pomnika dla Gierka w postaci filmu przerosła twórców. Zmarnowana została w ten sposób możliwość przedstawienia kontrowersyjnej, jednak interesującej postaci, ale również ciekawych czasów. Gierek wspomniany jest dzisiaj jako najlepszy przywódca Polski Ludowej, który wniósł nową jakość, postęp, ale przede wszystkim koloryt do szarej rzeczywistości. Brakuje w tym filmie ukazania tych barw, radości, zmian w społeczeństwie. Zawieszona w gabinecie Gierka mapa Polski z kolorowymi światełkami oznaczającymi nowe budowy nie ma odwzorowa-

nia w reszcie fabuły, a szkoda, bo można było ukazać rozmach budownictwa mieszkaniowego, pełne sklepowe półki i małe fiaty na drogach — tym samym przedstawić „wspaniałość” epoki Gierka, wszystko to, co z rozrzewnieniem jest przez wielu wspomniane. Warszawską ulicę widzimy już po 1976 r. — smutni ludzie oczekują w kolejkach, z nadzieją, że uda im się kupić jakieś towary, a kraj coraz bardziej pograża się w kryzysie. Gdyby twórcy zamiast budowania przerysowanych intryg politycznych i spisków, skupili się w filmie na przedstawieniu tego, co prawdziwe, z uwzględnieniem faktycznej poprawy warunków życia obywateli i „nowym tchnieniem” w PRL, stworzyliby I sekretarzowi autentyczny pomnik. Fakty są w tym przypadku doskonałym scenariuszem na film.

Michał Krzyżaniak

Geografia wyobrażeń. Recenzja książki: Klaus Dodds, *Geopolityka*, przeł. P. Wilczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2022, 181 ss.

Dyskurs geopolityczny zyskał w ostatnich latach w Polsce na popularności. Odwołania do geografii, przebiegu szlaków handlowych, potencjałów surowcowych i związanego z nimi „interesu mocarstw”, stały się narzędziami, dzięki którym w życiu publicznym chętnie wyjaśnia się współczesne, dynamiczne przemiany we współczesnym świecie. Tendencja ta przybrała na sile po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 r. Popularyzatorzy dyskursu geopolitycznego w Polsce (np. środowisko thinktanku Strategy&Future) wnieśli duży wkład w rozwój zainteresowania stosunkami międzynarodowymi wśród szerokiej publiczności. Jednocześnie dyskurs ten odwoływał się do podstawowych, czy też klasycznych teorii i pojęć z tej dziedziny, niejednokrotnie brutalnie prymitywizując opowieść o współczesnych stosunkach międzynarodowych. Klasyczna geopolityka, bardzo związana z geograficznym determinizmem, bywa upraszczającym, a dzięki temu kuszącym sposobem wyjaśniania światowej polityki, chwytliwym dla mniej uważnych obserwatorów. Trudno jednak nie zauważyć, że liczne przewidywania klasyków tej dziedziny — takich jak Harold Mackinder — nie sprawdziły się, oraz że determinizm geograficzny budowany na wiedzy i technologii sprzed stu lat nie przystaje do świata gospodarki cyfrowej.

Niemniej właśnie dzięki polskim, współczesnym „geopolitykom”, którzy włożyli swoisty kij w mrowisko, w środowisku eksperckim przetoczyła się jedna z najbardziej interesujących dyskusji na temat stosunków międzynarodowych w ostatnich latach. Odwołuję się tu do polemiki publicystycznej oraz bezpośredniej debaty między dr. Jackiem Bartosiakiem ze Strategy&Future a prof. Michałem Lubiną z Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwszy jest postrzegany jako najważniejsza postać nowego nurtu geopolitycznego, natomiast drugi żywo krytykuje tę narrację z perspektywy społecznego konstrukcjonizmu (co ciekawe, obaj wywodzą się z seminarium doktorskiego prof. Bogdana Góralczyka). Warto wspomnieć również liczne debaty o polskiej polityce wschodniej, które Jacek Bartosiak oraz Bartłomiej Radziejewski prowadzili z przedstawicielami rządowych ośrodków analitycznych reprezentowanych najczęściej przez